SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA ZAWODOWA
ROK III — WARSZAWA — 1935/6 NR. 8

PROGRAM

III-go OGÓLNOPOLSKIEGO SPRAWOZDAWCZEGO ZJAZDU SEKCJI SZKOLNICTWA DOKSZTAŁCAJĄCEGO,

który odbędzie się w dniu 10 maja 1936 r. w Domu Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, ul. Juljana Smulikowskiego 1
(wejście od ul. Dobrej 6/8, dojazd tramwajami „Z" i „P".

CZĘŚĆ I. (godz. 9 rano).

1. Zagajenie i przemówienia przedstawicieli Władz.
2. Referat p. t. „Szkoła dokształcająca zawodowa i jej miejsce w systemie szkolnictwa współczesnego" — d-r S. Hessen, prof. Wolnej Wszechnicy Polskiej.
3. Referat p. t. „Postulaty w sprawie bytu szkolnictwa dokształcającego zawodowego w Polsce" — wiceprzewodniczący Sekcji Szkoln. Dokszt. Z. N. P. — kol. **St. Kwiatkowski.**
4. Wybory Komisyj: Matki i Wnioskowej.

CZĘŚĆ II.

5. Sprawozdanie Zarządu.
6. Sprawozdania Komisyj.
7. Wybór przewodniczącego Zarządu Sekcji.
8. Wybory Zarządu.
9. Ustalenie prac i projekt budżetu Sekcji na okres 2-letni.
10. Uchwalenie wniosków.

W I. części Zjazdu mogą brać udział wszyscy nauczyciele szkół dokształcających zawodowych.

W II. części Zjazdu, zgodnie z art. 112 statutu Z. N. P., do udziału z głosem stanowczym mają prawo:

1) członkowie Zarządów Sekcyj Okręgów,
2) członkowie Zarządu Głównego Sekcji,
3) przedstawiciele Zarządu Głównego Z. N. P.

Przed Zjazdem

W dniu 10 maja odbędzie się nasz III Zjazd. Warto chociaż krótko zastanowić się nad minionym okresem.

Odczucie przez nauczycielstwo szkół dokształcających potrzeby zorganizowania się istniało już dawno. Czyniono próby powołania do życia w łonie Z. N. P. Sekcji nauczycieli szkół dokształcających na terenie Krakowa, Łodzi na długo przed wprowadzeniem w życie naszych nowych form organizacyjnych dających dostęp do naszej organizacji nauczycielom wszystkich typów szkół.

Próby te nie doprowadziły jednak do stworzenia organizacji o charakterze ogólnopolskim. Nastąpiło to dopiero w 1933 r. Pierwsze zebranie organizacyjne Sekcji, któraby objęła teren całego kraju, odbyło się w styczniu 1933 r. z inicjatywy kilku kolegów uczestników kursu dla kierowników szkół dokształcających zawodowych, zorganizowanego przez Ministerstwo W. R. i O. P. Wyłoniono tymczasowy Zarząd, którego zadaniem było zorganizować Ogólnopolski Zjazd nauczycielstwa szkół dokształcających zawodowych. Pierwszy taki Ogólnopolski Zjazd odbył się 6 maja 1933 r. Na Zjeździe tym sformułowano w sposób ogólny postulaty w sprawie sytuacji i nauczyciela szkoły dokształcającej zawodowej.

Od tego czasu rozpoczęła Sekcja systematyczną pracę w kierunku organizacyjnym, działalności zawodowo - szkolnej i pedagogicznej. Obecnie, stojąc przed III Sprawozdawczym Zjazdem, możemy śmiało powiedzieć, że Zarząd Główny Sekcji osiągnął już w niejednej dziedzinie pracy poważne wyniki.

W dziedzinie organizacyjnej Zarząd Główny poczynił wszystkie możliwe wysiłki, aby na terenie Okręgów powstały nasze Sekcje, które zkolei winny powołać do życia Sekcje przy niższych komórkach organizacyjnych. Wprawdzie na terenie wszystkich już Okręgów Sekcje istnieją, lecz nie wszystkie przejawiają jednakową i dostateczną żywotność. Zależy to już nie od Zarządu Głównego, lecz od inicjatywy, energji i organizacyjnego nastawienia Zarządów Sekcyj Okręgowych.

Działalność nasza zawodowo-szkolna szła głównie w dwu kierunkach: rozwinięcia akcji w sprawie sytuacji samej szkoły dokształcającej oraz poprawy pozycji i warunków pracy nauczyciela tych szkół. Do ważniejszych przejawów działalności z tych dziedzin zaliczyć należy stałą i systematyczną akcję popularyzowania wśród nauczyciel-

stwa i szerokich warstw społeczeństwa mało jeszcze znanego i mało docenianego zagadnienia obowiązkowego szkolnictwa dokształcającego. Wyrazem tego było szereg artykułów w prasie ogólnej i zawodowej na ten temat, wprowadzenie do rezolucji, uchwalonej w styczniu 1936 r. na Zjeździe Oświatowym punktu, domagającego się realizacji obowiązkowego dokształcania młodzieży przez stworzenie w tym celu potrzebnych ustawowych podstaw finansowych. Postulat ten jest wysuwany również na wszystkich zjazdach oświatowych, jakie się odbywają ciągle na terenie całego kraju. W okresie sesji budżetowej naszych ciał ustawodawczych potrzebne materjały orjentujące w sprawach szkolnictwa dokształcającego zostały opracowane i rozesłane posłom. Pozatem Sekcja opracowała tezy ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół dokształcających i szczegółowy projekt statutu szkoły dokształcającej zawodowej.

Materjały te służą za podstawę do propagandy oraz wypracowania naszego zasadniczego stanowiska w sprawie szkolnictwa dokształcającego. Wreszcie w szeregu interwencyj i memorjałów do władz państwowych daliśmy wyraz konieczności zajęcia się tym zaniedbanym problemem, oraz uregulowania stosunków służbowych i uposażeniowych nauczycieli tych szkół. Współdziałaliśmy z Wydziałem Obrony Prawnej i Sekcją Szkolnictwa Średniego Z. N. P. w opracowaniu projektów ustaw o stosunkach służbowych i uposażeniu nauczycieli pracujących w szkołach utrzymywanych przez samorząd terytorjalny.

W dziedzinie pedagogicznej Sekcja, obok wydawania wspólnie z Sekcją Szkolnictwa Zawodowego pisma dla młodzieży szkół dokształcających i zawodowych p. t. „Młody Zawodowiec", stojącego już na należytym poziomie i dozwolonego dlatego przez Ministerstwo W. R. i O. P. do użytku w szkołach, zajęła się pracami, które mają na celu przedewszystkiem przygotowanie projektów nowych programów, których ciągły brak odczuwa dotkliwie nauczycielstwo szkół dokszt. zawodowych.

Chcemy w tej sprawie ustalić również stanowisko i przedstawić nasze postulaty władzom, kiedy zajdzie potrzeba.

Zastanawiając się nad naszą całą działalnością przedstawioną tutaj tylko w najogólniejszym szkicu, w momencie, kiedy na Zjeździe musimy złożyć sprawozdanie ze swych prac, możemy ze spokojem stwierdzić, że robiliśmy wszystko, co było w naszej mocy, aby wykonać nasze zadania wobec sprawy, której wszyscy służymy. Możli-

wości nasze jednak były i są ograniczone. Oczekiwaliśmy wszyscy, że kiedy spotkamy się na obecnym Zjeździe, będziemy mieć zrealizowany już nasz zasadniczy postulat, to jest uregulowaną ustawowo kwestję bytu szkoły dokształcającej. Niestety, tak się nie stało. Odpowiedzialność za to nie my ponosimy. Jako organizacja robiliśmy wszystko, aby sprawa ta znalazła swe właściwe rozwiązanie, gdyż zdajemy sobie z tego sprawę, i nie wolno nam stracić wiary w to, że w niedalekiej przyszłości problem bytu szkoły dokształcającej, a dokształcającej zawodowej w szczególności, postawiony będzie na właściwem miejscu w hierarchji potrzeb państwowych. Waga tego problemu szczególnie obecnie, gdy całe społeczeństwo tak wyraźnie nastawia się na zagadnienia gospodarcze, winna być szczególnie doceniana. Boć przecież w zespole czynników mających odegrać rolę w podniesieniu tego życia gospodarczego szkoła dokształcająca zawodowa niewątpliwie zajmuje jedno z pierwszych miejsc.

Dlatego też i ten Zjazd obok spraw ściśle organizacyjnych poświęcamy w głównej mierze temu zagadnieniu, zdając sobie sprawę z tego, że dalsze zwlekanie z jego załatwieniem będzie zupełnem przekreśleniem, nietylko w ustawie szkolnej zawartej zasady o obowiązku dokształcania całej młodzieży w wieku od 14 do 18 r. życia, ale i istniejących obecnie szkół dokształcających zawodowych. Pamiętać bowiem musimy o ostatnich choćby faktach skreślania w wielu miejscowościach pozycyj na szkolnictwo dokszt. zawodowe przez samorząd terytorjalny — co w konsekwencji jest niczem innem jak stopniową likwidacją dzisiejszego stanu posiadania, który, jak wiemy, zaledwie tylko w drobnej cząstce zaspokaja istotne potrzeby. O dalszej rozbudowie tego typu szkolnictwa oczywiście mowy być nie może — jeżeli czynniki miarodajne nie spełnią w tym zakresie swego zadania przez wydanie jeknajrychlej ustawy regulującej obowiązek zakładania i utrzymywania szkół dokształcających. Spełnienia tego obowiązku domagamy się w imieniu tych, którzy obecnie głosu zabrać nie mogą, a w przyszłości stanowić mają fundament naszego państwa.

Dostosowanie szkolnictwa dokształcającego do potrzeb życia gospodarczego

(Dokończenie)

Szkoła dokształcająca zawodowa w Wielkich Hajdukach Huty Batorego liczy 242 uczniów, w tem 39 w III klasie. 3 uczniowie posiadają tylko dwa oddziały szkoły powszechnej, 7 — trzy oddziały, 19 — cztery oddziały, 41 — piąty i szósty oddział, 18 — siedem oddziałów szkoły powszechnej. Widzimy więc, iż rośnie udział stosunkowy absolwentów 5, 6 oraz 7 klasy szkoły powszechnej, co pozwala na podwyższenie poziomu nauczania i zwiększenie materjału zawodowego kosztem ogólnokształcącego w programie szkolnym. W grupie metalowej kształcono 42 mechaników, 46 ślusarzy, 44 tokarzy, 8 kowali, 20 odlewników, 5 stoparzy modelowych, 2 „innych". Poza tem przy grupie budowlanej kształciło się 12, na elektrotechnice — 46, nadto 17 należało do niezawodowców. Innych grup szkoła nie posiadała. Widzimy więc, że szkoła ma charakter wybitnie hutniczy, nie kształcąc uczniów w innych grupach podstawowych, normalnie prowadzonych w szkołach dokształcających. W 1933/4 r. uczęszczało do szkoły tylko 95 uczniów, — zmniejszenie frekwencji jest więc uderzające. Program uwzględnia obszernie hutnictwo, maszynoznawstwo, elektrotechnikę, nadto kreślenie techniczne, korespondencję przemysłową, geografję, geografję handlową i fizykę, oraz wiadomości społeczne. Dokształcająca szkoła zawodowo-hutnicza w Zgodzie, prowadzona przez Hutę „Zgoda", liczyła w 1928/9 r. 187 uczniów. Szkoła obejmuje tylko 2 lata studjów i ma charakter wybitnie specjalny. Na grupie metalowej było 5 mechaników, 56 ślusarzy, 42 tokarzy metalowych, 20 kotlarzy, 48 odlewników, 12 stolarzy modelowych, nadto na grupie elektrotechnicznej 4 uczniów — poza tem szkoła nie uruchomiła żadnych innych grup zawodowych. W 1933/34 r. szkoła liczyła tylko 83 uczniów. W ten sposób widzimy, iż wszystkie trzy szkoły dokształcające, utrzymywane przez przemysł hutniczy, miały charakter mniej lub więcej dostosowany do potrzeb przemysłu hutniczego bez zaniedbywania przedmiotów ogólnych, t. j. ogólnokształcących i ogólnych zawodowych.

W Porębie prowadziło szkołę dokształcającą zawodową Stow. Mechaników Polskich w Ameryce. Szkoła ta liczyła 135 uczniów, w tem 20 w oddziale II (trzeciego oddziału nie było). Szkoła ta liczy 35 ślusarzy, 37 tokarzy, 1 kowala, 1 kotlarza, 35 odlewników, 5 gryzarzy, 7 „innych", 5 elektrotechników, nadto 9 na grupie drzewnej. Szkoła ta

uwzględnia obszernie materjał mechaniki i materjałoznawstwa — poziom jej był względnie wysoki.

Wreszcie szkoła dokształcająca w Sosnowcu liczyła w 1928/9 r. 817 uczniów, w tem 465 na grupie metalowej (przeważnie rzemieślników), 53 w grupie elektrotechników i 40 niezawodowców. Interesującą jest jeszcze szkoła dokształcająca w okręgu naftowym w Borysławiu, nie nosi ona bowiem charakteru naftowo-wiertniczego. Szkoła liczyła 216 uczniów, w tem 24 na III oddziale. Szkoła posiada grupę metalową, elektrotechniczną i artystyczno-precyzyjną. Na grupie metalowej było 11 mechaników, 69 ślusarzy, 32 tokarzy, 10 kowali, 1 kotlarza, 10 odlewników, 5 szoferów, 3 blacharzy, nadto 62 elektrotechników i 20 „niewykwalifikowanych". W szkole tej uderza brak klasy naftowej z uwzględnieniem przedmiotów, odnoszących się specjalnie do wiertnictwa.

Ze szczegółowego przeglądu zawodowego szkolnictwa dokształcającego w okręgu górniczo-hutniczym szkoła dokształcająca w Wieliczce nie różni się niczem istotnem od innych szkół dokształcających. Nie ma ona grupy solnej. Widzimy więc, że szkolnictwo, poświęcone dokształcaniu zawodowemu, ma charakter wybitnie rzemieślniczy, kształcąc w jednym zakładzie dokształcającym szereg mniejszych lub większych grup zawodowych z małych i średnich warsztatów rękodzielniczych.

Tylko szkoły fabryczne, utrzymywane przez huty, mają charakter specjalny, t. j. hutniczy. Wprawdzie grupy metalowe szkół dokształcających uwzględniają pewne potrzeby górnictwa i hutnictwa, niemniej po uzyskaniu Górnego Śląska stało się nieodzowne i bardzo pilne tworzenie specjalnych szkół dokształcających górniczych na wzór stosunków zachodnich.

Uruchomienie sieci dokształcających szkół górniczych na Górnym Śląsku jest dziełem ostatnich dopiero lat, zawdzięczającem swe powstanie współdziałaniu władz rządowych, w szczególności Wyższego Urzędu Górniczego i Województwa (Wydział Oświecenia Publicznego) ze sferami bezpośrednio zainteresowanemi, więc górniczemi i samorządem gospodarczym. Zrazu nie były to, ściśle biorąc, szkoły dokształcające w istotnem zrozumieniu ustawy ustrojowej, gdyż obejmowały one obok młodocianych i górników-dorosłych, podciągając ich pod kategorję uczniów. W dniu 1 grudnia 1929 r. istniały na Górnym Śląsku wedle danych Wydziału Oświecenia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach 43 górnicze szkoły dokształcające, utrzymywane w tym okresie przez Związek przemysłowców górniczo-hutniczych w Katowicach,

liczące 4.308 uczniów w 119 klasach. Liczba tych szkół zmniejszyła się w dniu 1.VI 1930 r. do 3.145 w 128 klasach — wynik to, między innemi, zmniejszenia urodzin roczników wojennych.

Wedle danych Urzędu wojewódzkiego liczba młodocianych i uczniów w górnictwie okręgu województwa śląskiego wyniosła w tym okresie 3.546. Zarówno statystyka przemysłu węglowego Min. Przem. i Handlu jak i statystyka zakładów górniczych Górnośląskiego Związku Przemysłowców wykazuje bardzo nieznaczne ilości właściwych młodocianych, zajętych na dole i na powierzchni (zakaz ustawowy). W hutnictwie ilość młodocianych wynosiła wedle materjałów Gł. U. St. 1567 (1928). W węglu, rudzie żelaznej i cynkowej było, wedle materjałów przemysłowców, zatrudnionych 863 młodocianych, wedle materjałów Gł. U. Statystycznego — 1133. Liczba 3.145 uczniów w górniczych szkołach dokształcających na G. Śląsku obejmuje więc również dorosłych uczniów.

Widzimy zatem, że młodzież pracująca w górnictwie węglowem Górnego Śląska oraz dorośli korzystali ze względnie dostatecznej sieci górniczych szkół dokształcających, niestety — nie korzystała z tych szkół młodzież innych okręgów górniczych, pozbawiona specjalnych szkół górniczych dokształcających. W okresie omawianym nastąpiła nadto korzystna zmiana, objawiająca się w zmniejszeniu liczby uczniów przy równoczesnem zwiększeniu ilości klas, co ze stanowiska pedagogicznego należy podnieść jako wyraz postępu. Na czele szkolnictwa zawodowego dokształcającego Górnego Śląska stoi inżynier górniczy, co zapewnia nauczaniu praktyczny i fachowy charakter. Szkoły były utrzymywane podobnie jak hutnicze przez zainteresowany przemysł górniczy. Plan nauki dostosowany jest wprawdzie do ogólnego szematu programowego ogólnokształcącego szkolnictwa dokształcającego (uzupełniającego), uwzględnia jednak umiejętności górnicze, dotyczące zwłaszcza urobku, odbudowy, obudowy i przewozu.

Plan nauki przedstawia się następująco w trzyletnim okresie studjów dokształcających.

Widzimy więc, że w miarę posuwania się ku wyższym semestrom studjów powiększa się ilość godzin przedmiotów górniczych (na ogólną liczbę 10 godzin 4 górnicze w roku II i III); reforma szkolna i podniesienie poziomu szkolnictwa powszechnego umożliwi z czasem dalsze zmniejszenie ilości godzin ogólnokształcących na rzecz przedmiotów górniczych przy równoczesnem uwzględnieniu w wyższym niż dotąd stopniu specjalizacji klas górniczych wedle funkcyj i potrzeb przed-

	Liczba godzin tygodniowo					
	Klasa I		Klasa II		Klasa III	
	I półr.	II półr.	I półr.	II półr.	I półr.	II półr.
Religja	1	—	1	—	1	—
Język polski . . .	3	4	2	3	2	3
Rachunki	3	3	3	2	2	2
Górnictwo[1]) . . .	2	2	4	4	4	4
Wych. fizyczne . .	1	1	1	1	1	1
Razem . .	10	10	10	10	10	10

siębiorstw górniczych, oraz podziału na poszczególne kategorje robotników kwalifikowanych i niewykwalifikowanych.

Górnicze szkoły dokształcające na Górnym Śląsku, skupiające dawniej obok młodocianych dorosłych robotników, zbliżały się po poczynieniu pewnych zmian, zwłaszcza w kierunku uwzględnienia przedmiotów gospodarczych i fachowych, do specjalnych szkół, a raczej kursów dla przyuczonych i niewykwalifikowanych robotników. Brak tych szkół dawał się specjalnie odczuć w naszych wielkich centrach górniczych i hutniczych. Obecnie są to szkoły wyłącznie dokształcające dla młodzieży od 15 do 18 lat. Absalwenci górniczych szkół dokształcających przyjmowani są w pewnych warunkach do wyższych szczebli szkół górniczych, które kształcą kandydatów na dozorców i sztygarów (szkoły sztygarskie). Statuty tych szkół przyznają im pierwszeństwo. W ten sposób zdolniejszy element górniczo-robotniczy będzie miał możność, podobnie jak na Zachodzie — zwłaszcza w Niemczech, Francji, Belgji, a nawet w Rumunji [2]), wybicia się o szczebel wyżej w karjerze zawo-

1) Nauki grónictwa udziela sztygar lub inżynier, jako podręcznik służy książka wydana w 1932 r. inż. Szczepana Wiełuńskiego p. t. „Podręcznik Górnictwa", którego drugi tom nie ukazał się niestety dotąd w druku. Stąd są pewne luki w nauczaniu, zwłaszcza jeśli chodzi o znajomość maszynoznawstwa górniczego, natomiast podręcznik zawiera szczegółowe wiadomości z przewozu górniczego.

2) Na kurs przygotowawczy dokształcającej szkoły wiertniczej w Campinie w Rumunji przyjmowani są robotnicy, mający ukończone 4 klasy szkoły ludowej i conajmniej 2 lata praktyki w wiertnictwie (wybór najzdolniejszych i najpracowitszych). Kursy dokształcające odbywają się w 3 centrach naftowych, zaznajamiając uczniów, czynnych robotników, z fizyczną pracą wiertniczą, wiadomościami z arytmetyki i geometrji. Wykłady odbywają się w godzinach wieczorowych dwa razy tygodnoiwo po $1^1/_2$ godziny. Po ukończeniu kursu przygotowawczego z dobrym wynikiem absolwenci mogą być przyjęci na kurs majstrów mierniczych w Campinie. „Ślepa ulica" jest więc tu przebita.

dowej, bowiem niższe i średnie szkoły zawodowe coraz chętniej przyjmują wychowanków szkół dokształcających, jako czynnik praktycznie i teoretycznie (wiadomości wstępne), obeznany z wydobyciem i przewozem płodów kopalnianych (Koniec „ślepej ulicy").

Górnicze szkoły dokształcające kształciły w okresie dobrej konjunktury 3.145 młodocianych i częściowo dorosłych w górnictwie, hutnicze szkoły dokształcające 669 młodocianych i dorosłych w hutnictwie, ogółem więc 3.814 młodzieży od lat 15 do 18 i dorosłych od 18 lat robotników korzystało z dokształcających urządzeń ogólnokształcących z uwzględnieniem jednakże przedmiotów górniczych i hutniczych. Roczny kontyngent zapotrzebowania sił robotniczych wynosił w okresie dobrej konjunktury, jeśli chodzi o robotników kwalifikowanych, nawpółkwalifikowanych i niewykwalifikowanych znacznie wyższe cyfry (5830) [3]).

Widzimy więc, że zarówno w górnictwie, jak i w hutnictwie były w tym okresie poważne braki ilościowe w dotychczasowych urządzeniach szkolnictwa zawodowego i dokształcającego. W okresie kryzysowym stan ten uległ dalszemu wydatnemu pogorszeniu. Znaczna ilość robotników z rocznego kontyngentu zapotrzebowania sił roboczych pozbawiona była dokształcenia i uzupełnienia górniczego i hutniczego, przyczem musi się liczyć z faktem, iż napływ młodocianych do zawodów górniczych i hutniczych był przez pewien czas znacznie niższy, niż w okresie normalnym wobec wpływu zmniejszenia urodzeń w okresie wojny, poczem wzrósł i wzrośnie wydatnie, zwłaszcza po przezwyciężeniu przemysłu.

Z drugiej strony będzie działać hamująco na zatrudnienie młodocianych zakaz pracy górniczej na dole w górnictwie i walka z bezrobociem, wywołanem również postępującem umaszynowieniem produkcji i przewozu górniczego. Przy porównaniu stanu młodocianych dokształcanych ogólnie i zawodowo w latach poprzednich ze stanem dokształcania górników i hutników w okresie dobrej konjunktury, uderza niewątpliwy postęp. Wedle materjałów Głównego Urzędu Statystycznego, opartych na statystyce Ministerstwa Oświaty, w roku szkolnym 1927/28 zaledwie 277 młodocianych uczęszczało do szkół dokształcających w grupie górnictwa i hutnictwa, w tem 122 w województwach centralnych, 155 w śląskich. W 1929 r. kształciło się już

---

3) Por. moją pracę p. t. Analiza rynku pracy ze stanowiska szkolnictwa zawodowego. Wyd. z zasiłku Min. Wyznań Rel. i Oświecenia Publicznego. Warszawa-Lwów 1935 r.

3.814 młodocianych (w tem znaczna część dorosłych) w specjalnych szkołach dokształcających dla górników i hutników, jakie mamy głównie na terenie Górnego Śląska. Szkół tych brak niestety dotąd w innych okręgach górniczych i hutniczych Polski. Zadanie dokształcania spełniają na reszcie obszaru Rzeczypospolitej Polskiej ogólne szkoły dokształcające, pozbawione odrębnych przedmiotów i klas górniczych i hutniczych, co oczywiście utrudnia racjonalne uzupełnienie wiedzy i praktyki w duchu górniczym i hutniczym.

W ten sposób na pierwszy plan reformy szkolnictwa zawodowego w górnictwie i hutnictwie wybija się utworzenie specjalnych kursów i szkół dokształcających górniczych i hutniczych, któreby, łącząc najniezbędniejszy materjał ogólnokształcący z materjałem ściśle zawodowym, zdołały doszkolić coroczny kontyngent robotników, jak wyżej ustaliliśmy. Stan dawniejszy, w którym szkoły dokształcające zmuszone były wobec braku specjalnych kursów dla przyuczonych i niewykwalifikowanych, a nadto zakazu płacy młodocianych na dole, oraz wobec braku niższych szkół górniczych i hutniczych przygotowujących robotników wykwalifikowanych w górnictwie i w hutnictwie, łączyć w sobie wszystkie te, nieraz wielce różnorodne dziedziny, często ze szkodą celowości nauczania z punktu widzenia potrzeb przemysłu górniczego i hutniczego, musi ustąpić miejsca odrębnej akcji administracji szkolnej i przemysłu w duchu pełnego uruchomienia niezbędnej sieci szkół dokształcających i specjalnych kursów zawodowych.

Górnicze szkolnictwo dokształcające uległo w okresie kryzysu zupełnemu przegrupowaniu, niestety również znacznemu zwężeniu zakresu działania. Zamiast 43 górniczych szkół dokształcających w 1929 r. istniało w roku szkolnym 1933/34 tylko 5 szkół (Katowice, Królewska Huta, Godula, Ruda, Niedobrzyce), podlegających jednak w zupełności wydziałowi oświecenia publicznego województwa śląskiego i utrzymywanych przez ten wydział. Szkoły te liczyły w tym okresie niespełna 400 uczniów (cyfry zmienne — w poszczególnych miesiącach wahają się od 350 do 400), w wieku od 16 do 20 lat wobec zakazu pracy w górnictwie poniżej lat 16.

Spadek więc zarówno ilości szkół, jak i uczniów jest olbrzymi (zwłaszcza uczniów: 4308 w 1929 r. i 400 w 1934 r.). Przyczyn tego należy szukać w specjalnym układzie stosunków górnośląskich w zakresie szkolnictwa dokształcającego.

Na Górnym Śląsku obowiązuje dotąd niemiecka ustawa o szkolnictwie dokształcającem, która przewiduje przymus dokształcania młodocianych w przemyśle i rzemiośle, ale nie w górnictwie. Z chwilą, gdy

władze polskie zaczęły ściągać opłaty na szkolnictwo dokształcające od zakładów górniczych proporcjonalnie do ilości zatrudnionych młodocianych, ilość młodocianych zaczęła maleć wydatnie, tembardziej, że równocześnie konieczność skutecznej walki z bezrobociem nakazywała także w górnictwie zatrudniać przedewszystkiem dorosłych robotników. Kryzys odbił się głównie na zatrudnieniu młodocianych, których ilość spadła, jak widzieliśmy, do 10% w porównaniu z rokiem 1929. W tym kierunku nastąpią prawdopodobnie zmiany o tyle, iż obecnie ustalono już w porozumieniu z zainteresowanemi sferami przemysłowców górniczych jednolite stawki opłat na szkolnictwo zawodowe niezależnie od ilości zatrudnionych młodocianych. Równocześnie zakaz zatrudnienia młodocianych na dole do 16 roku życia działa tu hamująco względnie przesuwająco na stosunki zatrudnienia i dokształcania młodocianych. W stosunku do liczby młodocianych, zajętych w górnictwie, wahającej się około 1500 osób, cyfry korzystających z dokształcenia 400 młodocianych świadczą o zasadniczych brakach ilościowych szkolnictwa dokształcającego, które nie doszkola nawet 30% ogólnej ilości młodocianych. Pod tym względem stosunki uległy w porównaniu z okresem dobrej konjunktury znacznemu pogorszeniu, wymagając gruntownej reformy.

Wydział oświecenia publicznego woj. Śląskiego czyni w tym kierunku usiłowania naprawy, wyrwanie jednak szkolnictwa dokształcającego z rąk przemysłu wymaga przejścia przez okres reorganizacyjny. Zamierzone jest więc powołanie do życa dalszych dziesięciu szkół dokształcających (razem 15) w większych centrach górniczych okręgu górnośląskiego. Przeciwko koncentracji ilości szkół nie można mieć istotniejszego zarzutu, natomiast zmniejszenie ilości uczniów jest niepokojące nawet przy uwzględnieniu natężenia kryzysu. Zachodzą tu zresztą specjalne trudności : w mniejszych kopalniach podlega dokształceniu często po 5, 6 do 8 uczniów, dla których nie można uruchamiać odrębnych klas i szkół Uczniowie ci zatem przyłączeni są do ogólnych szkół dokształcających, lub wogóle nie pobierają nauki, wreszcie, jeśli kopalnia jest blisko, uczęszczają do górniczych szkół dokształcających. Obecna ilość górniczych szkół dokształcających jest jednak za szczupła, co uniemożliwia dokształcenie młodocianych górników, którzy winni być wszyscy zarejestrowani w szkołach górniczych. Górnicze szkolnictwo dokształcające czeka więc swego ostatecznego załatwienia w duchu — z jednej strony — potrzeb produkcji, z drugiej zaś — rynku pracy. Obecnie wahania w ilości szkół i uczniów są niedopuszczalnie wysokie, utrudniające jednolitą politykę gospodarczą i szkolną.

Równocześnie dokonało się w myśl zasad ustrojowych zróżnicowanie szkolnictwa dokształcającego i kursów specjalnych. Dotąd wobec braku niższych szkół górniczych i sieci specjalnych kursów, szkoły dokształcające na Górnym Śląsku grupowały obok młodzieży także częściowo dorosłych. Obecnie na szkoły dokształcające spadł wyłączny ciężar dokształcania młodocianych (coprawda od 16 do 20 lat wobec specjalnych stosunków techniczno-wytwórczych w górnictwie), a dokształceniem dorosłych robotników zajmują się instytucje inżynierskie i oświatowe; specjalne kursy strzelnicze, (24 godzin wykładów), wentylacyjne i inne. I tak na Górnym Śląsku czynna jest Sekcja dokształcania technicznego przy Kole Śląskiem Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych, które urządza na kopalniach luźne wykłady dokształcające (około 50 luźnych wykładów dwugodzinnych) dla robotników, przeważnie z dziedziny obsługi maszyn i urządzeń kopalnianych, obsługi kołowrotów, montażu i obsługi rynien, wrębiarek słupowych, montażu silników do rynien i t. d. Wykłady odbywają się w porze obiadowej przed zjazdem lub po zjeździe załogi. Nadto Towarzystwo Kursów Technicznych prowadzi w Dąbrowie specjalne kursy dla górników, wreszcie ruchliwe Stowarzyszenie Polskich Inżynierów przemysłu naftowego urządziło w 1928 r. pierwszy kurs dokształcający dla dozorców ruchu gazolinowego.

Statystyka kursów dla dozorców gazolinowych.

	Ilość kandydatów	Kurs ukończyło kandydatów	Egzamin złożyło kandydatów
1928	55	55	49
1930	47	45	42
1931	15	13	15
1932	31	24	22
1933	27	23	24
	175	160	152

Świadectwa egzaminowe wydaje Okręgowy Urząd Górniczy, który prowadzi nadzór nad kursami. Nadto Stowarzyszenie urządziło w 1931 r. kurs dla dozorców ruchu gazowego i kurs dla dozorców silników wybuchowych (motorowych). Na kurs dla dozorców ruchu zapisało się 11 kandydatów, ukończyło go z egzaminem tylko 5. Na kurs motorowych uczęszczało 18 kandydatów, egzamin zdało w 1933 r. 8. Nadto uruchomiono kursy dla maszynistów kopalnianych (200 godzin) i motorowych (150 godzin wykładowych) w Borysławiu i Schodnicy.

Statystyka kursów maszynowo-motorowych (1933 r.)

	zzpisanych	ukończyło kurs	uznano za uzdolnionych
Maszynisto v kopaln. w Borysławiu	95	76	19
Motorowych „ „ „	62	30	25
„ „ „ Schodnicy	106	81	75
	263	187	119

Widzimy więc, iż sieć specjalnych kursów dokształcających była i jest w górnictwie polskiem bardzo rzadka, co wymaga planowości i skoordynowania dotąd często chaotycznych i rozrzuconych wysiłków.

Podobnie okres kryzysowy odbił się wysoce ujemnie na szkolnictwie dokształcającem hutnictwa polskiego. Wszystkie trzy szkoły, utrzymywane przez huty, liczyły w 1933/4 r. przy 11 oddziałach 270 uczniów, t. j. mało co więcej niźli w okresie dobrej konjunktury w jednej szkole (Wielkie Hajduki 242), 139 uczniów poświęciło się grupie metalowej, 23 — elektrotechnicznej, 5 — obróbce drzewa, wreszcie dla 100 kwalifikacje nie były bliżej znane. Tak więc, jak poprzednio, główną grupą zawodową było hutnictwo, walcownictwo i produkcja wykończalnych towarów. Oczywiście po przezwyciężeniu kryzysu liczba młodocianych wzrośnie w hutnictwie; w związku zresztą z rosnącem zatrudnieniem dorosłych — obecne cyfry są wybitnie doraźne, dając wyraz socjalnej stronie problemu: konieczności zatrudnienia przedewszystkiem robotników dorosłych.

Prof. D-r Leon Władysław Biegeleisen

O realniejszy program rachunków w szkołach dokształcających zawodowych

Dopóki władze szkolne nie opracują programów dla szkół dokształcających zawodowych, nauczyciel musi sam podjąć się tej odpowiedzialnej pracy. I tak właśnie jest dotychczas. Z początkiem każdego roku szkolnego nauczyciel przedstawia Radzie Pedagogicznej program z danego przedmiotu, którego odpis przesyła się drogą urzędową do Kuratorjum. Z praktyki wiem, że władze szkolne nie robią zastrzeżeń co do przesłanego programu, czyli że go zasadniczo aprobują. Dopiero w czasie wizytacyj nauczyciel dowiaduje się o niedociągnięniach programu przez siebie ułożonego. Po uwagach wizytującego (ilu wizytujących, tyle różnych uwag) nauczyciel na nowo opracowuje program. I tak bywa prawie co roku.

Jest to fakt niezaprzeczony, że dotychczasowy program rachunków, o którym chcę mówić, bywa w wielu szkołach nieodpowiedni z tej racji, że traktuje o tem, co mało ma wspólnego z zawodem ucznia, ściślej — z kalkulacją rzemieślniczą. Nie będę wyszczególniał tych tematów programu, które nieraz nie miały najmniejszego zastosowania, a ograniczę się tylko do stwierdzenia, że dawny program rachunków nie nauczył ucznia kalkulacji, czyli tego, do czego przecież dąży uczeń rzemieślniczy i na czem właściwie opiera się znajomość zawodu. Przecież kalkulacja dla rzemieślnika — to jest wszystko! A jak powinien wyglądać program rachunków dla szkół mieszanych, aby po jego zrealizowaniu uczeń umiał kalkulować? Spróbuję przedstawić go według klas, podając także najkonieczniejsze uzasadnienia co do ważniejszych pociągnięć.

Nauczyciel powinien postawić sobie zasadę, że w szkole dokształcającej zawodowej trzeba nauczyć ucznia kalkulacji. Stąd już od pierwszej klasy będzie uczył kalkulacji, a nie od połowy roku w trzeciej, jak to zbyt często bywa. I uczeń również powinien zrozumieć, że na lekcjach rachunków ma się wyuczyć kalkulacji. A wówczas nie będzie twierdził, jak to się zdarza, że „to mi nie będzie w życiu potrzebne", a będzie starał się rozwiązywać i trudniejsze zagadnienia, boć przecież one będą ściśle związane z zasadami kalkulowania.

KLASA I.
(około 100 godzin rocznie, a 3 godziny tygodniowo)

W klasie I. na początku roku zaznajamiamy uczniów z częściami kalkulacji i powiemy im, że w tej klasie musimy wyuczyć się obliczania kosztów **materjału i robocizny.** Inne części kalkulacji zrealizujemy stopniowo w następnych klasach.

Ponieważ w klasie pierwszej mamy element uczniowski różnoraki, trzeba będzie powtórzyć cztery działania na liczbach całkowitych, na co w swej szkole przeznaczam dwa miesiące. Stosownie do opracowanych działań przerabiam: sumowanie nabytego materjału miesięcznie i rocznie (dodawanie pamięciowe i piśmienne), wyszukiwanie różnicy między ilością nabytego materjału a zużytego (odejmowanie pamięciowe i piśmienne), obliczanie wartości materjału według cen (mnożenie pamięciowe i piśmienne) i wyznaczanie ceny jednostkowej (dzielenie pamięciowe i piśmienne). Podane tematy są tylko orjentacyjne; w praktyce stosuję ich więcej i tak dobrane, że w jednym temacie występuje kilka działań. Rachunek pamięciowy należy postawić na naczelnem miejscu. Przy opracowaniu odejmowania wyjaśnimy uczniom

znaczenie słów: tara, brutto, netto, zysk i strata, a przy mnożeniu i dzieleniu omówimy zamianę miar na wyższe i niższe.

W listopadzie i następnych miesiącach, według mego programu, należałoby opracować elementy ułamków (najwyżej trzy lekcje na: obliczanie ułamka danej wielkości, wielkości z danego jej ułamka i jakim ułamkiem jednej wielkości jest druga wielkość tego samego rodzaju? Ułamki trzeba ująć przeważnie pamięciowo, stosując zadania np. takie: 1 kg mięsa kosztuje 1 zł. 60 gr; ile trzeba zapłacić za trzy czwarte kilograma tego samego mięsa? i wprowadzić liczby dziesiętne. Następnie nie zapomnijmy o zamianie ułamków zwykłych na liczby dziesiętne i przejdźmy do systematycznego opracowania czterech działań na liczbach dziesiętnych, ciągle w związku z materjałem. Rachunku pamięciowego nie zaniedbujemy. W tymże dziale poruszymy takie zagadnienia, jak: zamiana miar na metryczne (np. cale), przeliczenia walut obcych, giełda i przekształcanie wzorów geometrycznych (szczególnie dla metalowców; dla nich także tabela potęg i pierwiastków). Tu też przerabiamy geometrję, o ile ona ma realne zastosowanie przy obliczaniu kosztów materjału (dla uczniów należałoby przygotować tabele geometryczne).

W ten sposób skończyliśmy z działaniami na liczbach dziesiętnych. Przechodzimy teraz do omówienia robocizny. Tutaj potraktujemy szerzej zagadnienia: robocizna produktywna i nieproduktywna, robocizna ręczna, maszynowa, akordowa i premjowa. W związku z tematami ugruntujemy cztery działania na liczbach dziesiętnych. Np. przy obliczaniu rocznej robocizny produktywnej dla mistrza, czeladnika i starszego ucznia zastosujemy mnożenie i dodawanie. Wreszcie, po wyuczeniu obliczania kosztów robocizny a przedtem kosztów za materjał, łączymy te dwa tematy (M + R) z tem, że nie zapominamy o dodatkach przy materjale.

Jako osobny temat przerabiam u siebie przy samym końcu roku podstawy kalkulacji zakupu

KLASA II.

(około 35 godzin rocznie; jedna godzina tygodniowo na naukę księgowości).

W tej klasie realizujemy dalsze części kalkulacji, tj. j.: obliczanie **kosztów warsztatowych, kosztów własnych** (M+R+KW), **zysku** i wyznaczanie **ceny sprzedażnej.** Z wielkim jednak naciskiem dodaję, że w tejże klasie nie należy przeprowadzać ani szerszej analizy kosztów warsztatowych ani też uczyć sposobów rozdzielania kosztów warsztato-

wych na koszt materjału lub robocizny ani nie należy podawać sposobu ustalania zysku. Ograniczamy się tylko do zauważenia, że koszty warsztatowe podaje się w procentach w takiej a takiej granicy i nauczymy uczniów obliczania tychże kosztów warsztatowych (procentowo od kosztów robocizny lub materjału, zależnie od zawodów). Podobnie postąpimy i z zyskiem. Uzasadnimy, że zysk uczciwy należy się rzemieślnikowi, że podaje się go procentowo w takiej a takiej wysokości, wreszcie pouczymy, że zysk oblicza się od kosztów własnych (ceny własnej). Postępujemy tak dlatego, że nie można należycie opracować kosztów warsztatowych i zysku, nie opierając się na danych z księgowości. Szersze omówienie kosztów warsztatowych i zysku pozostawiamy na trzecią klasę, kiedy będziemy mieli poza sobą należycie przepracowaną księgowość.

Pierwsze trzy miesiące poświęcam w swojej szkole na wyuczenie uczniów obliczeń procentowych, a to: obliczanie odsetek i procentu (krótko: obliczanie liczby, której procent jest znany). Przy tej okazji omawiam takie zagadnienia, jak: skonto, rabat, komisowe, instytucje finansowe (P. K. O.), weksle, dyskontowanie weksli, Ubezpieczalnia Społeczna, towarzystwa asekuracyjne i t. p. mając zaś stale na uwadze części kalkulacji, uzupełniam dział o materjale wiadomościami o zaniku i odpadku (zadania z procentami), a przy robociźnie pouczam uczniów o tabeli płac. Od grudnia do lutego włącznie obliczają koszty warsztatowe, a wreszcie koszty własne (cenę własną K WŁ = M + R + KW). Przy ustalaniu kosztów warsztatowych nie zapominamy zwrócić uwagi uczniów na cenniki. Od marca do końca maja załatwiamy się z obliczaniem zysku i ustalaniem ceny sprzedażnej (CS = KWŁ + Z). Około trzy godziny w czerwcu poświęcić trzeba dalszemu omawianiu kalkulacji zakupu.

Uwaga: Jeżeli klasa jest zdolna, można przerabiać obliczenia procentowe już w pierwszej klasie z końcem roku. W takim przypadku można te obliczenia potraktować nieco szerzej, mając przed sobą jeszcze drugą i trzecią klasę.

KLASA III.

(około 35 godzin rocznie; jedna godzina tygodniowo).

Trzy miesiące nowego roku szkolnego przeznaczam na szeroką analizę kosztów warsztatowych i zysku, opierając się na danych z księgowości. Omawiam więc kapitał zakładowy włożony w przedsiębiorstwo (obliczanie dochodu), podatki (według nowej ordynacji podatkowej), amortyzację (maszyn, narzędzi i t. p.), pracę nieproduktywną i t. d., t. j. to

wszystko, co podpada po koszty warsztatowe. Najwięcej czasu stosunkowo poświęcam wyuczeniu uczniów zestawiania kosztów warsztatowych i rozdzielania ich na koszt robocizny lub materjału, zależnie od zawodów. Mając koszty materjału, robocizny i warsztatowe, ustala się łatwo koszty własne. Podobnie szerzej trzeba potraktować zysk, wyuczając uczniów ustalania tegoż i obliczania ceny sprzedażnej. W ten sposób części kalkulacji zostały omówione w szczegółach.

Prawie siedem miesięcy poświęcam przeprowadzaniu kalkulacji, poczynając od wyrobów łatwych do najtrudniejszych. W praktyce stosuję arkusze kalkulacyjne własnej konstrukcji, co w dużej mierze ułatwia i mnie i uczniom pracę. Odpowiednie miejsce znalazły w programie takie tematy, jak: różnica między kalkulacją wstępną a ostateczną i rentowność przedsiębiorstwa.

Podając ten program rachunków dla szkół mieszanych zdaję sobie sprawę z tego, że nie jest on doskonały. Braki trzeba stopniowo uzupełniać, o czem my zresztą dobrze wiemy z praktyki. Uważam jednak, że realizując ten program jesteśmy już na właściwej drodze, po której stąpać nam trzeba dalej a wytrwale. Na poparcie swego twierdzenia podam jeden fakt. Oto z chwilą zapoczątkowania uczenia rachunków według podanego programu, zmieniło się i ustosunkowanie do przedmiotu rachunków w sensie pozytywnym. Uczniowie uczą się chętnie rachunków, ściślej — kalkulacji, wiedząc, że ona będzie im w życiu najwięcej potrzebna.

M. Bubniak

ZE SZKOLNICTWA ZAGRANICĄ

ORGANIZACJA I PROGRAM SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH HANDLOWYCH W MONACHJUM.

Zarówno organizacja jak i programy nauczania monachijskich szkół zawodowych dokształcających zasługują na szczególną naszą uwagę.

Twórcą i organizatorem tych szkół był jak wiemy Kerschensteiner. Samo nazwisko znakomitego pedagoga mówi już bardzo wiele i jest chyba dostateczną zachętą do zapoznania się z jego dziełem. Pozatem szkoły te, winny nas zainteresować i z innych jeszcze względów. Oto w ostatnich latach w związku z głębokiemi zmianami, jakie się dokonały we wszystkich dziedzinach życia współczesnych Niemiec, uległa również pewnym zmianom organizacja tych szkół a programy poszczególnych przedmiotów zostały ponownie opracowane.

Praca ta, podjęta w trosce o przyszłość niemieckiego rzemiosła, przemysłu i handlu, rozpoczęta została na wiosnę 1929 r, a przeprowadzona w ciągu roku szkolnego 1929/30; celem jej było zarówno ujednostajnienie programów po-

szczególnych szkół jakoteż ściślejsze związanie szkoły dokształcającej z zawodową pracą ucznia. Ponieważ i nam, pędzące stale naprzód życie, stawia coraz nowe wymagania, a więc i nasze szkolnictwo zawodowe dokształcające musi bez przestanku iść naprzód, dążąc do jak najpełniejszej realizacji swych stale wzrastających obowiązków i coraz piękniejszych zamierzeń.

W tej pracy nad ciągłem „doskonaleniem" polskiej szkoły dokształcającej zawodowej mogą nam być niemałą pomocą — szkoły monachijskie. Poświęcamy więc trochę uwagi zarówno ich organizacji jak i programom. Organizując szkoły dokształcające w Monachjum, zwrócono przedewszystkiem uwagę na sprawę „obowiązku szkolnego". Otóż, wszyscy młodociani, zatrudnieni w rzemiośle lub handlu, mieszkający lub pracujący na terenie Monachjum, obowiązani są, aż do ukończenia 18 r. ż. uczęszczać do odpowiedniej szkoły zawod. dokształcającej. Ilość lat nauki jest określona w programie każdej szkoły; najczęściej spotykamy szkoły 3 lub 4 letnie.

Młodzież poświęca na naukę — 9 godzin tygodniowo; przyczem godziny te rozłożone są w ten sposób, że praca w szkole odbywa się 2 razy w tygodniu — po pół dnia, lub 1 raz w tygodniu — cały dzień (w godzinach o 7 r. — 7 w.). Podział roku szkolnego jest taki sam jak we wszystkich innych szkołach. Przy dostatecznej ilości uczniów, pracujących w tym samym zawodzie, otwiera się dla nich oddzielną szkołę zawodową; jeśli zaś jest ich niewielu — przydziela się ich do jakiejś innej,pokrewnej zawodowo szkoły.

Dla szkół jednego lub pokrewnych typów jest wspólny budynek.

Kierownikami tych olbrzymich „centralnych" szkół są wybitni fachowcy praktycy; mają oni jednak przydzielonych do pomocy wybitnych pedagogów t. zw. „Konrektoren", niezbędnych, jeśli chodzi o realizowanie zamierzeń wychowawczych i naukowych — szkoły.

Nauczycielami szkół zaw. dokształcających są z jednej strony nauczycielowie szkół ludowych, specjalnie w tym celu przeszkoleni, z drugiej — artyści, technicy, a nawet rzemieślnicy. Do pierwszych należą przedmioty ogólno-kształcące, do drugich — zawodowe.

Odmienną grupę zagadnień stanowią 2 bardzo ważne sprawy: 1) systematyczne uczęszczanie młodzieży do szkoły i 2) zachowanie właściwego stosunku między szkołą, a zawodem.

Oba te zagadnienia zostają rozwiązane przez stworzenie przy każdej szkole specjalnej „rady". Rada ta składa się: z 4 obywateli gminy. (2 pracodawców i 2 pracowników) oraz przedstawicieli zwierzchności szkolnej i 1 nauczyciela zawod. Szkołom monachijskim jest utorowana droga do ścisłego kontaktu z odpowiedniemi związkami pracowników i pracodawców.

Nauka, jakiej udziela szkoła, ma być najmocniej związana z życiem i pracą zawodową ucznia. W zrozumieniu ważności tej sprawy rada miejska, choć w znacznej części sama pokrywa koszty utrzymania tych szkół, udziela jednak związkom zawodowym daleko idących praw powołując je do współpracy przy układaniu programów, dokonywaniu zmian w organizacji szkół lub przy wyborze nauczycieli przedmiotów zawodowych. (Opracowywanie programów nauczania przedmiotów zawodowych w r. 1929/30 dokonane już było przy harmonijnej współpracy 3 czynników: władz szkolnych, nauczycielstwa szkół zawod. i fachowców - praktyków).

Nawiązanie tych tak blizkich stosunków doprowadziło do tego, że zarówno

majstrowie jak i czeladnicy biorą czynny udział w życiu szkół a niejednokrotnie pokrywają, zupełnie dobrowolnie, część wydatków, związanych z kupnem materjałów zużywanych w warsztatach szkolnych, lub z uzupełnieniem pomocy szkolnych.

Tyle w krótkości można powiedzieć o organizacji miejskich szkół dokształcających - zawodowych w Monachjum.

Niejedno jest tu godne uwagi i niejedno dałoby się może, naturalnie z koniecznemi, wskutek odmiennych warunków, — zmianami, wprowadzić i do naszych szkół. Gdyby było to nawet niemożliwe, to już samo zwrócenie uwagi na niektóre sprawy, tak ważne, a może przez nas niejednokrotnie niedoceniane lub niedość energicznie realizowane, — ma niewątpliwą wartość. Zapoznanie się z organizacją i programem szkół w Monachjum dopomogłaby nam również może do znalezienia nowych metod, odpowiedniejszych dla naszego szkolnictwa, niż monachijskie, a równie dobre dających rezultaty.

Chodziłoby np. o znalezienie skutecznego środka przeciw zbyt częstemu opuszczaniu lekcyj przez uczniów; dotąd jak wiemy, sprawa ta jest załatwiana indywidualnie przez każdą szkołę. Z większem lub mniejszem powodzeniem, zależnie od wyboru takiej czy innej metody postępowania, i od energji kierownika i nauczycieli. Bardzo ważne jest również nawiązanie jak najściślejszego kontaktu między szkołą, a światem pracy, o ile wiem sprawa ta znajduje się obecnie w stadjum prób, — oraz „przygotowanie" nauczyciela - specjalistę dla szkoły zawodowej.

Zdając sobie sprawę z korzyści, jakie nam dać może zapoznanie się z organizacją szkolnictwa zawodowego, dokształcającego w Monachjum, wrócimy znów do omawiania dalszych części.

Celem szkół monachijskich jest wychowanie w duchu religijnym i obywatelskim zdrowego fizycznie i moralnie — człowieka, oraz wyszkolenie wartościowego pracownika - fachowca.

Monachijska szkoła zawodowa, przygotowując młodzież do pracy zawodowej, chce ją zarazem uczynić zdolną do wzięcia czynnego udziału w życiu społecznem. Aby ten cel osiągnąć, szkoła zawodowa za podstawę swej pracy bierze — zawód. On to nadaje nietylko ogólny kierunek, ale wpływa również na ukształtowanie szczegółów. Wszędzie, gdzie jak to tylko możliwe, nauczanie bierze sobie za punkt wyjścia przeżycia ucznia, związane z jego pracą zawodową.

Nie znaczy to jednak, aby szkoła zawodowa zamykała swych uczniów w ciasnych granicach zawodu. Uczeń musi zdać sobie sprawę z wzajemnych stosunków poszczególnych zawodów i ich roli w życiu całego narodu.

Uczeń, poznając swe obowiązki zawodowe, winien uważać je jednak za cząstkę zadań ogólno - ludzkich.

Szkoła dokształcająca musi umieć wzbudzić zainteresowanie uczniów i zachęcić ich do żywej i samodzielnej pracy.

Istotnem zadaniem szkoły jest kształtowanie charakteru i sposobu myślenia młodzieży. Najlepsze rezultaty osiągnie ona wówczas, jeśli nauczyciel nie będzie jedynie udzielał potrzebnych wiadomości, ale potrafi również oddziałać na młodzież swą — osobowością. Przyczem wpływ jego będzie tem większy, im bliższym będzie jego stosunek do uczniów.

Nakoniec szkoła zawodowa ma jedno jeszcze bardzo ważne zadanie. Ponieważ

w większości wypadków jest ona ostatnim etapem obowiązkowej i systematycznej nauki, musi więc rozwinąć u młodzieży zamiłowanie do dalszego samodzielnego kształcenia i wskazać drogi, wiodące do tego celu.
Przedstawiwszy w paru słowach zamierzenia monachijskich szkół zawodowych dokształcających, pragnę podać teraz dokładny program jednej z tych szkół — a mianowicie szkoły handlowej.
Program ten pokaże nam najlepiej jakiemi środkami stara się ta szkoła realizować wytknięte sobie — cele.

(dok. nast.) H. W.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

ŻEŃSKIE SZKOŁY ZAWODOWE W NIEMCZECH (Dok.)

Praca dziewcząt pod kierunkiem matek na terenie własnego gospodarstwa domowego nie może dać najlepszych rezultatów. Oddawanie dziewcząt na roczną praktykę do obcych domów też nie rozwiąże tej kwestji, gdyż popierwsze — niewszystkie dziewczęta, ze względu na ich ilość, będą mogły być przyjęte, a podrugie—mało jest gospodarstw domowych, które odpowiadają wymienionym już poprzednio warunkom.
Szkoła zawodowa spełnia pozatem inne jeszcze, wielkie zadanie. A to jako żeński ośrodek nauczania — współpracuje ona, wraz z zawodowemi szkołami męskiemi, nad podniesieniem kultury, wprowadzając całkowicie odmienny, ale równie wartościowy dla życia kulturalnego, udział — sił kobiecych.
P. Göling jest, jak widzimy, entuzjastką zawodowego kształcenia dziewcząt.
W dalszym ciągu swego artykułu rozróżnia ona 2 rodzaje szkół zawodowych: jednoroczną, przygotowawczą szkołę zawodową, a raczej szkołę gospodarstwa domowego, oraz właściwą szkołę zawodową.
Pierwsza z tych szkół ma umożliwić dziewczętom zetknięcie się z życiem i dać im minimum doświadczenia z dziedziny gospodarstwa domowego — jednem słowem to, czego dom zazwyczaj, jak już było mówione, dać nie jest w stanie. Szkoła zawodowa ze swemi warsztatami i bibljoteką, ogródkiem szkolnym, świetlicą i t. p. ma doskonałe warunki do tej pracy. Pole jej działania możnaby jeszcze rozszerzyć, wciągając dziewczęta do pomocniczej pracy społecznej. Np.: gotowanie dla biednych dzieci, pranie i łatanie dla własnej rodziny, szycie dla różnych organizacyj i t. p. Praca taka byłaby niewątpliwie pomocą dla potrzebujących, a dziewczęta osiągnęłyby przez to również wielką korzyść. Rola tej jednorocznej szkoły jest tem większa, że czas nauki przypada na okres dojrzewania dziewcząt. Umiejętne, bardzo poważne zorganizowanie pracy, tak, aby dawała ona dziewczętom sposobność do kształcenia woli i pełnego rozwoju ich sił umysłowych i fizycznych, wywiera olbrzymi wpływ. 14—15 letnie dziewczęta rozwijają się niemal z dnia na dzień, stają się rozsądniejsze i dojrzalsze. Kto na własne oczy widział te rezultaty, ten musi, zdaniem autorki, pragnąć, aby taka jednoroczna szkoła przygotowania zawodowego była dostępna, a nawet obowiązkowa dla wszystkich dziewcząt.
Jednak taki rok „gospodarstwa domowego" nie może zastąpić właściwej szkoły

zawodowej. Dopiero szkoła zawodowa da dziewczętom należyte przygotowanie do życia. Cała masa poważnych zagadnień, związanych z rolą kobiety w rodzinie i społeczeństwie, nie mogła być przedtem pogłębiona, a niejednokrotnie, ze względu na młody wiek uczennic, nawet poruszona. Teraz przyjdzie na nie kolej.

Pozatem szkoła zawodowa da dziewczętom, tak potrzebne im jeszcze: opiekę i kierownictwo ludzi starszych, doświadczonych, a cieszących się zaufaniem młodzieży, oraz umożliwi im, przez stałe ćwiczenie, wydoskonalenie się w pracy zawodowej.

Następnie pragnie autorka trochę uwagi poświęcić sprawie „dnia szkolnego" (Schultag), który w Niemczech tak żywo był już niejednokrotnie omawiany. Aby szkoła zawodowa mogła wywrzeć wpływ jak najsilniejszy, dziewczęta winny cały dzień (1 dzień w tygodniu) spędzać w szkole, nawet obiad i odpoczynek przeżywają wspólnie z koleżankami. Jednak doświadczenie przekonało, że takie poświęcenie szkole jednego całego dnia nie jest wygodne. Wprowadza to zamęt w przedsiębiorstwach, gdzie dziewczęta pracują „grupami" — wywołuje również rozgoryczenie rodziny z powodu wytrąceń za dzień nieprzepracowany. I przedsiębiorstwa i rodziny są więc źle usposobione do szkół, co nie wpływa naturalnie dodatnio na ich pracę. Właściwe rozwiązanie tego zagadnienia leży więc zarówno w interesie szkolnictwa zawodowego, jak rodziny i przedsiębiorstw. Zdaniem autorki, możnaby temu zaradzić, obniżając czas pracy do 40 godzin tygodniowo, i rozkładając tak pracę, aby jeden dzień w tygodniu był całkowicie wolny.

Możnaby poradzić sobie i w inny jeszcze sposób. Oto jaki projekt podaje np. radca Francisket (wspomina o tem p. Göling w swym artykule). Radzi on, aby na każde wakujące miejsce pracy przyjmować 2 pracownice młodociane; każda z nich pracować będzie tylko 3 dni w tygodniu. Z 3 wolnych dni jeden mogą one już zupełnie spokojnie — ofiarować szkole, drugi — oddałyby służbie dla państwa w t. zw. „Staatsjugendtag" — trzeci zaś dzień autorka pragnęłaby poświęcić gospodarstwu domowemu. Tak więc dziewczęta rozwijałyby się wszechstronnie.

Prace w przedsiębiorstwie i szkoła pogłębiłyby ich stosunek do zawodu i wyszkoliły w pracy zawodowej. „Staatsjugendtag" dałby sposobność do przedyskutowania zagadnień życiowych i zawodowych z punktu widzenia młodzieży, a dzień poświęcony gospodarstwu domowemu (w szkole lub w domu) przygotowałby dziewczęta do ich przyszłej pracy przy ognisku rodzinnem.

W ostatniej części artykułu autorka powraca jeszcze do określenia zadań żeńskiej szkoły zawodowej i do wskazania środków jakiemi ona w swej pracy rozporządza.

Celem jej jest, jak każdej szkoły niemieckiej, wychowanie świadomego i odpowiedzialnego za swe czyny „człowieka niemieckiego", który stara się życie swe podnieść do takiego poziomu, żeby stać się jak najbardziej wartościowym członkiem swego narodu. Do celu tego prowadzi niewątpliwie dobre przygotowanie zawodowe, a więc znajomość rachunków, rysunków, towaroznawstwo, nauka o zawodzie i t. p. Niemniej jednak zdaniem autorki, jest to jeszcze zamało. Właściwe ustosunkowanie się młodzieży do pracy i życia można osiągnąć jedynie wówczas, jeśli zbliżymy ją uczuciowo do przeszłości, zespolimy silnie z te-

raźniejszością i przedstawimy jej całą naszą odpowiedzialność wobec przyszłości. Winniśmy dziewczęta tak związać z losami narodu, mówi autorka, aby całe życie uważały one za nieprzerwaną służbę dla społeczeństwa; dlatego też najstaranniejszego opracowania wymaga nauka o kulturze i nauka obywatelstwa. Na zakończenie autorka wyraża życzenie, aby uwagi jej i spostrzeżenia były pomocą w przyszłej pracy nad nowem ukształtowaniem żeńskiego szkolnictwa zawodowego i podkreśla wielką rolę kobiet w tej pracy. Halina Wójtowiczowa

DZIAŁ ORGANIZACYJNY

SPRAWA UNORMOWANIA KWALIFIKACYJ NAUCZYCIELI SZKÓŁ ZAWODOWYCH I DOKSZTAŁCAJĄCYCH ZAWODOWYCH.

Bardzo ważną, obecnie aktualną sprawą dla nauczycieli szkół zawodowych (wszystkich typów, a więc i dokształcających zawodowych) jest zagadnienie unormowania ich kwalifikacyj zawodowych, dających prawo do nauczania w szkolnictwie zawodowem. Z uwagi na to, że bardzo dużo tych nauczycieli pracuje od lat w szkolnictwie zawodowem, osiągając jaknajlepsze wyniki, Z. N. P. wystąpił do władz szkolnych z memorjałami, w których prosi o unormowanie ich kwalifikacyj zawodowych.

Z. N. P. zwraca się do władz szkolnych o niewymaganie odbywania kursów pedagogicznych, czy specjalnych przez tych nauczycieli, którzy mają za sobą już po kilka lat pracy z dodatniemi wynikami, oraz, jeżeli chodzi o nauczycieli przedmiotów zawodowych, conajmniej roczną praktykę zawodową nienauczycielską. Postulaty te były również przedstawione Ministrowi W. R. i O. P. prof. Świętosławskiemu przez delegację Z. N. P., złożoną z kol. kol. prezesa Z. N. P. J. Kolanki, Z. Nowickiego, J. Nowaka i St. Kwiatkowskiego, na audjencji w dniu 20.IV b. r. oraz przedłożone zostały w dniu 24.IV b. r. dyr. depart. szkolnictwa zawod., p. Firewiczowi, przez kol. D-r T. Czystohorskiego i kol. St. Kwiatkowskiego.

Celem ułatwienia kol. kol. pracującym w szkolnictwie dokszt. zawodowem unormowania sprawy swych kwalifikacyj rozesłaliśmy do wszystkich Ognisk, na terenie których istnieją szkoły dokszt. zaw., potrzebne druki, t. zn. według ustalonego przez Ministerstwo W. R. i O. P. wzoru blankiety podań i tabel personalnych wraz z okólnikiem omawiającym te sprawy. Tam, gdzie istnieją Sekcje Szkoln. Dokszt. przesłaliśmy wprost te materjały.

Obecnie wyjaśniamy jeszcze raz, że wszyscy nauczyciele szkół dokszt. zawodowych, a więc i ci, którzy są równocześnie etatowymi nauczycielami szkół powszechnych czy średnich oraz ci, którzy pracują wyłącznie w szkołach dokszt. zawodowych, czy też pracują w innych zawodach, muszą starać się o uzyskanie klasyfikacyj.

Aczkolwiek już obecnie można składać podania w tych sprawach (niektóre Kuratorja wydały już nawet zarządzenia i wyznaczyły terminy) — to jednak definitywne ich załatwienie nastąpić może zasadniczo dopiero po uregulowaniu zagadnienia ustroju szkół dokszt. zawod.

Szczegółowe zarządzenia w tych sprawach wydały Kuratorja na swoich tere-

nach drogą okólników. Przypominamy ogólnie, że do podań należy składać w 2 egzemplarzach wypełnione tabele personalne oraz życiorys i odpisy: dyplomów, świadectw, dowodów odbytej praktyki zawodowej (nienauczycielskiej), świadectw ukończenia kursów pedagogicznych ub specjalnychl, wprowadzających w zagadnienie szkolnictwa zawodowego. Podania należy składać za pośrednictwem kierownictw szkół i Kuratorjów do Ministerstwa.
Potrzebne blankiety członkowie Z. N. P. mogą otrzymać w swoich Ogniskach czy Sekcjach bezpłatnie — niečzłonkowie naszej organizacji za opłatą 20 gr.
Gdyby w którem Ognisku zabrakło druków, prosimy zwracać się wprost do Zarządu Głównego Sekcji Szkoln. Dokształcającego Z. N. P. w Warszawie.

Z PRAC PEDAGOGICZNO-PROGRAMOWYCH SEKCJI SZKOLNICTWA DOKSZTAŁCAJĄCEGO.

Dotychczas nie było podstaw do rozważań nad zagadnieniami, związanemi z dokształcaniem młodocianego rzemieślnika. Dziś, kiedy projekt statutu szkół dokształcających zawodowych już istnieje, Komisja Pedagogiczno-Programowa Szkolnictwa Dokształcającego Z. N. P. stanęła na stanowisku, że kształcenie młodocianych pracowników w kierunku rzemieślniczym znalazło podstawę do rychłej realizacji. Bez przesady możemy powiedzieć, że powyższa dziedzina jest dziś zagadnieniem centralnem. W epoce upadku wielkich warsztatów obserwujemy fakt, że warsztaty rzemieślnicze pozostały na powierzchni, że wykwalifikowany rzemieślnik nietylko nie odczuwa naogół braku pracy, ale nawet obserwujemy brak takich rzemieślników.
Stąd wynika paląca potrzeba opracowania programów nauczania w szkolnictwie dokształcającem zawodowem, aby przygotować kadry rzemieślników. Dziedzina ta leży odłogiem. Programów w tej dziedzinie nie mamy.
Komisja Program.-Pedag. stanęła na stanowisku, że programy takie mają uwzględniać i rozwijać dobre skłonności młodzieży, wyższe dążenia i pragnienia, przepajać je świadomością doskonalenia się i przyczyniać się do budowania osobowości społecznej aktywnej, dążącej do „lepszego jutra".
W etapach pracy należy przedewszystkiem poddać analizie statut szkół dokształcających zawodowych, zbadać dotychczasowy stan pracy wychowawczej w tych szkołach, sformułować stronę ideologiczną, programową i organizacyjną pracy wychowawczej.
Poza tem Komisja uważa za konieczne zwrócić się do znakomitych specjalistów poszczególnych dziedzin, którzy naświetlą pewne zagadnienia.
Komisja Programowo-Pedagogiczna dzieli się na 4 podkomisje.
I. **Podkomisja Wychowania** prowadzona jest w 3-ch kierunkach i dotyczy: a) spraw młodzieżowych, b) spraw nauczycielskich, c) spraw czynników z poza szkoły (Koła Op. Rodzicielskiej, pracodawcy, Izba Rzemieślnicza). Podkomisja dzieli się na Sekcje:
1) Sekcja pracy nad poznaniem ucznia (indywidualność, środowisko, warunki pracy).
2) Sekcja ustalenia metod pracy wychowawczej.
3) Sekcja kontaktu szkoły z rodzicami i pracodawcami.
II. **W podkomisji przedmiotów ogólnokształcących** Komisja ustaliła następujący plan pracy: W pierwszym rzędzie należy uświadomić sobie, jaki ma

być stosunek przedmiotów ogólnokształcących do przedmiotów zawodowych. Po ustaleniu wytycznych rozpocznie się praca nad programami poszczególnych przedmiotów według podziału na 2 Sekcje: a) przedmioty ogólnokształcące i b) matematyczno,formalne. Podstawą pedagogiczną przedmiotów humanistycznych będzie kultura współczesna.

III. **Podkomisja zawodów męskich** przewiduje następujące grupy: metalowa, elektrotechniczna, drzewna, budowlana, włókiennicza, skórnicza, graficzna, spożywcza, rolnicza, handlowa i usług osobistych (fryzjerzy, kelnerzy i t. p.).

IV. **Podkomisja zawodów żeńskich** ustala następujące typy szkół: bieliźniarskie, krawieckie, trykotarskie, gospodarstwa domowego, modniarskie, fryzjersko-kosmetyczne, ogrodniczo-rolnicze, kuśniersko-białoskórnicze, handlowe, ogólne (fabryczne i mieszane).

Poza tem Podkomisja ta wyłoniła **Sekcję gospodarstwa domowego**, która opracuje programy:

a) dla szkół dokształcających zawodowych dla pracownic domowych,
b) dla gospodyń oraz
c) dla szkół żeńskich wszelkich typów — jako przedmiot ogólnokształcący.

W swych pracach Sekcje wezmą pod uwagę trzy typy szkół:

a) szkoły dokształcające wyraźnego typu (handlowe, krawieckie i t. p.),
b) szkoły mieszane i ogólnokształcące.

Sekcje opracowały plany pracy oraz wytyczne programowe.
Przewodniczący Podkomisyj wchodzą do Zarządu Komisji Progr.-Pedag. Przewodniczący Sekcyj do Zarządu Podkomisyj. Łącznikiem między Zarządem Komisji Progr.-Ped. a Zarządem Głównym Sekcji Szk. Dokszt. Zaw. jest przewodniczący Komisji Progr.-Pedag.

Tak przedstawia się szkicowo ujęta praca Komisji Progr.-Ped. od strony organizacyjnej.

REDAKTORZY: STANISŁAW KWIATKOWSKI
i INŻ. EUGENJUSZ PORĘBSKI

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO: STANISŁAW MACHOWSKI